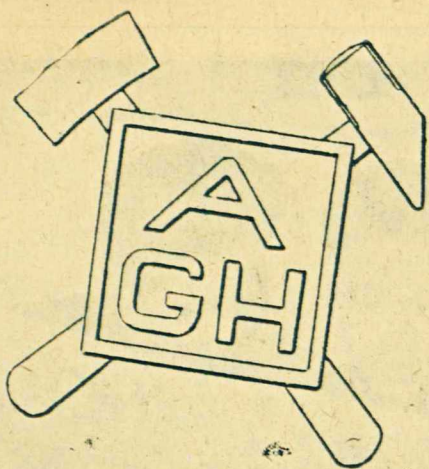




Nasze sprawy

DWUTYGODNIK

Dnia 5 XI 1953 r.

Cena 50 gr.

Nr 2

CZASOPISMO STUDENTÓW AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ W KRAKOWIE

Mgr T. Hanuszek

W 36 rocznicę Wielkiego Października

Trzydzieści sześć lat dzieli nas od historycznej październikowej nocy 1917 roku. Od szturm na Pałac Zimowy, od chwili, kiedy przepasani taśmami nabożów Piotrogrodzcy robotnicy — czerwogwardziści, rewolucyjni marynarze i żołnierze rzucili w twarz drżącym ze strachu ministrom burżuazyjnego Rządu Tymczasowego:

„Kto tu tymczasowy?”

Pora!

Skończyły się wasze czasy!”

Trzydzieści sześć lat dzieli nas od najdonioślejszego momentu w dziejach całej ludzkości.

Trzydzieści sześć lat temu bohater-ski proletariats Rosji przerwał światowy front imperializmu. Na 1/6 części globu ziemskiego skończyły się raz na zawsze czasy panowania wyzysku i ucisku. O upadku kapitalizmu w Rosji zadecydowała ta okoliczność, że Partia Komunistyczna, partia Lenina-Stalina połączyła w jeden wspólny, potężny potok rewolucyjny ogólnodemokratyczną walkę o pokój i ruch chłopsko-demokratyczny na rzecz zlikwidowania obszarnej własności ziemskiej przy jednoczesnym przekazaniu ziemi obszarnej chłopom, ruch narodowo-wyzwolenczy uciskanych narodów oraz ruch socjalistyczny proletariatu na rzecz obalenia burżuazji i ustanowienia dyktatury proletariatu.

Zwyciężyła rewolucja, która po raz pierwszy w dziejach postawiła przed sobą zadanie usunięcia wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, wszelkiego ucisku narodowego.

Proletariat, który objął władzę, zapoczątkował zwrot od starego kapitalistycznego świata ucisku i wyzysku, w którym rządził chęć maksymalnego zysku, do świata nowego, socjalistycznego — świata, w którym najwyższym dobrem jest Człowiek, jego potrzeby, jego wszechstronny rozwój.

Revolucja Październikowa stała się sygnałem do potężnych rewolucyjnych bitew klasy robotniczej i pracującego chłopstwa w innych krajach i zapoczątkowała w ten sposób epokę rewolucji proletariackiej na całej kuli ziemskiej. Wyzwalając uciskane narody Rosji carskiej zapoczątkowała ona erę wojen narodowo-wyzwolenczych narodów krajów kolonialnych i zależnych.

Podważyla więc Rewolucja Październikowa fundamenty międzynarodowego systemu kapitalistycznego, stała się początkiem jego końca. Powszeczny kryzys obejmujący całość kształt życia gospodarczego i politycznego ogarnął przed trzydziestu sześciu laty światowy system kapitalistyczny i pogłębia się do tej pory nieustannie. Trzydzieści sześć lat... Mogłoby się wydawać, że to zaledwie jedna chwila w historii ludzkości. A jednak jak bardzo wiele zmieniło się w ciągu tych trzydziestu sześciu lat oblicze kuli ziemskiej. Począwszy od Wielkiego Października wlokąca się ospale historia przyspieszyła kroku i pędzi coraz szybciej ku ostatecznej zagładzie kapitalizmu — ku komunizmowi.

Ruńęła w proch i pył carska Rosja, rozpętała się monarchia Austro-węgierska.

Zrodzony przez Rewolucję Październikową Związek Radziecki stał się oporą klas i narodów uciskanych w ich walce z niewolą imperialistyczną. Pod przewodnictwem KPZR narodził się socjalizm, przekształcił swój olbrzymi kraj w potężne mocarstwo przemysłowo-kolchozowe, w kraj produkujący kulturę socjalistyczną, braterstwa narodów ostatecznie przeciwko barbarzyństwu imperialistycznemu, w walce o pokój, demokrację i socjalizm.

Zrodzony przez Rewolucję Październikową Związek Radziecki roz-

gromił szturmowy oddział imperializmu światowego — hitlerizm, zwyciężył imperializm japoński, uratował świat przed grozą faszystowskiej zagłady. Druga wojna światowa, wbrew zamierzeniom imperialistów pogłębiła powszechny kryzys światowego systemu kapitalistycznego. Padły filary światowej reakcji imperialistycznej — hitlerowskie Niemcy, militarystyczna Japonia, Ojczyzna Rewolucji Socjalistycznej — Kraju Rad wyzwalał z jarzma imperialistycznego szereg krajów Europy i Azji utorowała masom pracującym tych krajów drogę do budownictwa socjalizmu. Wielkie idee Października zatriumfowały na nowych olbrzymich obszarach, 1/5 część ludzkości wyzwoliła się już z jarzma niewoli imperialistycznej. Głos marksizm-leninizmu dotarł do naszych uszu dopiero z hukiem wystrzałów Rewolucji Październikowej”. Piszcie Mao Tse-tung. Dzięki tej wspaniałej bronii w rękach Komunistycznej Partii Chin, dzięki marksizmowi-leninizmowi wyzwolił się wielki naród chiński.

Revolucja Październikowa miała także decydujące znaczenie dla naszego narodu. Dwukrotnie w ciągu jednego ćwierćwiecza naród polski odzyskał wolność dzięki siłom, które wyrosły w Rewolucji Październikowej. W oparciu o doświadczenia Rewolucji i budownictwa socjalistycznego ZSRR, masy pracujące Polski, podobnie jak innych krajów demokracji ludowej, mogły przystąpić do budowy nowego ustroju społecznego — socjalizmu.

Związek Radziecki zwycięsko budujący komunizm kroczy nie tylko na czele potężnego stale rosnącego w siły osiemsetmilionowego obozu narodów wyzwolonych z kajdan imperializmu. Ku Związkowi Radzieckiemu zwracają się pełne nadziei spojrzenia mas pracujących wszystkich ludzi pracujących dobrej woli w krajach kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych, którzy walczą o pokój i postęp przeciwko nowym

podpalaczom świata — imperialistom amerykańskim.

Agresywne koła imperialistyczne usiłują rozpętać nową rzeź światową usiłując wywołać nowy wzrost napięcia aby zniweczyć pewne rozładowanie atmosfery międzynarodowej, jakie się obecnie zarysowało i wyrazem którego stało się zawieszenie broni w Korei. Ale zbrodnia polityka awanturniczych pretendentów do panowania nad światem nie zdołała zawrócić wstecz koła historii. Utrata przez Stany Zjednoczone monopolu na bombę wodorową, dalsze zaostreżenie się sprzeczności między państwami imperialistycznymi, wzrost paniki, ustroju nerwowości i strachu i coraz wyraźniejsze symptomy kryzysu ekonomicznego w USA, coraz powszechniejsza nienawiść do imperializmu amerykańskiego — oto wyraźne przejawy słabości obozu imperializmu.

Rośnie niepowstrzymanie potęga kultura i dobrobyt dziecka Wielkiego Października — narodu radzieckiego. Ideały Wielkiej Rewolucji Październikowej, ideały walki o pokój między narodami, o zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, o równouprawnienie i przyjaźń narodów — żyją i zwyciężają w naszym budownictwie socjalistycznym, w budownictwie socjalistycznym wszystkich krajów demokracji ludowej, w historycznym zwycięstwie i walce narodu chińskiego, w utworzeniu i wzmożeniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, w skutecznej walce potężnego światowego frontu zwolenników pokoju, demokracji, socjalizmu.

Za parę dni nasze miasta i wsie zakwitną czerwonym i biało-czerwonym kwiecieniem sztandarów i transparentów. Dumni z naszych osiągnięć bezgranicznie pewni w zwycięstwie naszej słusznej sprawy obchodźcie będziemy 36 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej — święto wyzwalałcej się z tysiącletniego jarzma niewoli ludzkości.

Opiekun grupy, przyjaciel, wychowawca i nauczyciel młodzieży

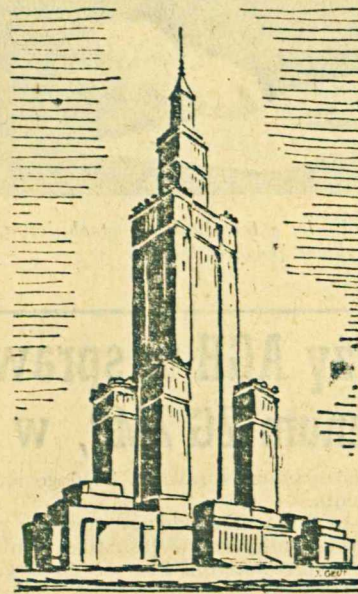
(Z narady asystentów, opiekunów lat i grup)

Uczelnia nasza rokrocznie dostarcza dla socjalistycznego przemysłu, setki młodych inżynierów przed którymi staje zasadnicze zadanie samodzielnego kierownictwa produkcją na pewnym odcinku. Zadanie to wcale nie jest łatwe, wymaga solidnego przygotowania zarówno od strony naukowo-fachowej jak również odpowiedniego wyrobienia społecznego i organizacyjnego młodego absolwenta Akademii Górniczo-Hutniczej. Rokrocznie obserwujemy poprawę jakości młodych kadr opuszczających mury naszej Uczelni, jednak wciąż jeszcze istnieją na tym odcinku poważne braki. Poprawą w tym kierunku zajmują się władze uczelni, grono profesorskie i asystenckie oraz organizacja partyjna i organizacje młodzieżowe. Większy niż dotąd stać się powinien udział opiekunów kursów i grup pracujących nad tą sprawą. Doceniając wagę tego znaczenia Koło Asystentów ZMP-owców zorganizowało naradę opiekunów grup i lat w celu przedyskutowania zadań stojących przed nimi w ich pracy. Po referacie wygłoszonym przez kol. Florowskiego, zabierali głos w dyskusji opiekunowie lat i grup. Dyskusja na ogół nie spełniła swojego zadania, za mało dyskusjantów operowało konkretnymi przykładami z pracy opiekunów roku lub grupy. Czy może nie ma tu nic do powiedzenia? Wprost prze-

ciwnie. Na naszej uczelni istnieje poważna liczba opiekunów, którzy absolutnie nie spełniają należycie swego zadania. Koledzy ci ograniczają się wyłącznie do spraw dyscypliny studiów i boją się zbliżenia do żywego człowieka. Koledzy w dyskusji zajmowali się przeważnie sprawami nauki i dyscypliny studiów. Niewątpliwie są to bardzo ważne zagadnienia ale nie wyobrażam sobie ich rozwiązania na grupie bez rozwiązania zagadnienia pracy wychowawczej o czym zresztą słusznie mówiła koleżanka Jankowska. Musimy powiedzieć sobie jasno, że na uczelni mamy sporą ilość studentów, którzy potrafią palić na sali wykładowej, trzymać ręce w kieszeni gdy rozmawiają z kimś starszym, zachowywać się poza uczelnią w sposób nie liczący z mianem studenta Polski Ludowej. Co więcej, podobne objawy, rzadko co prawda, obserwujemy u młodych inżynierów, absolwentów naszej uczelni. Wobec tego stanu rzeczy rola opiekuna grupy nabiera szczególnego znaczenia przede wszystkim na pierwszym roku studiów. Poprzez dobry przykład oraz zwracanie uwagi studentom, z równoczesnym oddziaływaniem na indywidualne jednostki można osiągnąć w pracy wychowawczej dobre rezultaty. Ale tutaj trzeba po koleżeńsku zbliżyć się do grupy, trzeba ją poznać.

Drugą ważną rzeczą to sprawa ko-

Trzy spotkania



Z radzieckimi przyjaciółmi studentów naszej Uczelni spotkali się już trzykrotnie w ciągu Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko Radzieckiej.

Ostatnie nasze spotkanie odbyło się nie tak dawno, bo 29 października. Witaliśmy przyjaciół już z progów Akademii, oczekując przyjazdu gości prawie pół godziny z niecierpliwą ciekawością. Wreszcie przyjechał: wiceminister Szkolnictwa Wyższego ZSRR — Stoletow, dyrektor Instytutu Naftowego ZSRR — prof. Sergejenko i tokarz racjonalizator — Pawłow.

Przyjęliśmy ich w auli przemówieniami, świadczącymi o przywiązaniu do nich. Odpowiedział nam prof. Sergejenko: „W imieniu ludzi radzie-

kich zapewniam Was, że możecie zawsze liczyć na pomoc narodu radzieckiego. A słowo narodu radzieckiego jest trwałe, jego przyjaźń jest wieczna”.

Pokazaliśmy radzieckim przyjaciołom naszą Akademię w zamian za cy byliśmy świadkami szybkościowego skrawania metali nożem Kolesowa, które zademonstrował nam tow. Pawłow.

Parę dni przed przyjazdem przedstawiceli radzieckiej nauki mieliśmy możliwość zobaczyć się z budowniczymi Pałacu Kultury im. Józefa Stalina, które odbyło się na Wawelu.

Spotkaliśmy się jeszcze wcześniej z przedstawicielami radzieckiego świata artystycznego — z Lubow Orłową i Sergiuszem Bondarczukiem na czele. Drogie drużyno — mówią do nas Lubow Orłowa — drogicie drużyno — i tak samo zaczynał swoje krótkie przemówienie Bondarczuk. W kilku ciepłych słowach zapewnia nas o przyjaźni ludzi radzieckich Lubow, podkreślając kult do naszego Mickiewicza i Szopena i zakończając kilkoma swych gorących zdań okrzykiem w języku polskim: „Niech żyje przyjaźń polsko radziecka”.

Byliśmy jej wdzięczni za te słowa powiedziane po polsku, równie jak i za całusy posyłane ręką do zgromadzonych w sali MKS-u.

Zachwycaliśmy się wyjątkami z „Martwych dusz” Gogola które w części artystycznej wygłosił Bondarczuk. Rzadko kiedy mieliśmy możliwość słuchania tak doskonałej, pełnej dynamiki recytacji. Potem my daliśmy występy przygotowane dla artystów radzieckich i rozstaliśmy się z radośnymi twarzami, żałując, że spotkanie się już skończyło.

Łuszczak Kazimiera

*Mate cypelerni zopirai
npubem zumanenim
„Domo - Zasenb”*

Walek Ogushe

17.X.53

Ponieważ było to jeszcze przed ukazaniem się I numeru „Naszych Spraw”, Lubow Orłowa napisała dla nas taki właśnie autograf.

lektury na grupie, a zarazem sprawa wyrobienia samodzielności u studentów. Wielkim błędem ze strony Katedr naszej uczelni bodajże w roku 1950/51 było podawanie szczegółowych pytań przed egzaminem. W dużej mierze przyczyniło się to do zaniku samodzielności wśród studentów, do pewnej szablonowości w przygotowywaniu się do egzaminów. Były przecież takie wypadki, że student na egzaminie zapytany nie w formie pytania wywieszonego w gablotce mimo, że znał na ogół zagadnienie nie umiał odpowiedzieć. Owszem, studentowi potrzebna jest pomoc, należy wskazać mu literaturę, organizować dyskusje, ale nigdy nie można prowadzić go za rękę. Trzeba pozostawić mu samodzielność i twórczą inicjatywę. Grupa I roku wydziału Geologicznego, której jestem opiekunem, otrzymała ostatnio słabe oceny z matematyki i chemii. Po ćwiczeniach przedstawiłem zebra-nej grupie ich oceny oraz jasno

powiedziałem: „Jest źle, trzeba pomyśleć nad tym aby zło usunąć”. Na drugi dzień organizator grupy ZMP-owskiej zwrócił się do mnie z propozycją zrobienia zebrania, omówienia postępów każdego studenta, zorganizowania pomocy silniejszych z danego przedmiotu słabszym i przeprowadzenia zbiorowych konsultacji. Muszę się przyznać, że byłem tym zaskoczony, ponieważ nigdy dotąd nie odniosłem wrażenia, że na mojej grupie jest kolektyw. Dobrze jest jeżeli cała grupa stanowi zwarty kolektyw, jeżeli natomiast nie, musimy postarać się go stworzyć. Trzeba najpierw zorganizować mały kolektyw składający się ze starosty grupy i organizatora ZMP oraz męża zaufania i przy ich pomocy rozpocząć pracę z resztą grupy. Niektórzy koledzy w dyskusji żalili się na to że za dużo czasu zajmuje im zbieranie wyników kollo-

(Dokończenie na str. 2.)

PRZYJAŹŃ

PŘÍTELSTVÍ - BARÁTSÁG - PRIETENIE - MIQËSIA

Na naszej uczelni studiuja obco-

Są to Bułgarzy, Czesi, Węgrzy, Rumuni, Albańczycy, Chińczycy, Koreańczycy.

Ta posługująca się wielojęzyczną gwara braci studencka żyje u nas, i uczy się z nami. A jak się uczy —

to możemy stwierdzić chociażby z wyników ostatniej sesji, gdzie ogólnie obco krajowcy mieli 60 proc. ocen bardzo dobrych mimo to że mają oni olbrzymie trudności językowe. Nawet dla Chińczyka język polski to „chińczyzna”, nie mówiąc już o pełnej „zasadzek” terminolo-

gii technicznej. Toteż ważnym jest, aby nasi koledzy zagraniczni jak najczęściej posługiwali się językiem polskim w życiu codziennym, a nie słuchali go tylko na wykładach. Szczególnie braku językowe mają Koreańczycy z pierwszych lat. Napotykać na trudności w takich przedmiotach jak krystalografia, matematyka, fizyka i chemia. Trudności te można by usunąć przez organizowanie dla nich konsultacji. Koledzy Ren-Dal-Guh i Ri-Zu-Giun są już od roku w Polsce. Gdy wyjeżdżali z Korei trwała tam bohaterska walka z amerykańskimi interwentami. Obecnie Korea wkroczyła na tory pokojowego budownictwa. 28 studentów koreańskich studiujących na AGH z radością powitało rozejm i z jeszcze większym zapałem zaczęło się uczyć, by po skończeniu studiów, stanąć jako pierwszorzędni fachowcy na powierzonym odcinku walki o sprawę pokoju.

Korea to kraj słynący z bogactw złóż surowców mineralnych, wymarzony teren dla geologów. Dlatego też 6-ciu naszych kolegów z Korei studiuje geologię. Koledzy Ren-Dal-Guh i Ri-Zu-Giun mają jeszcze trudności językowe. Z pomocą przychodzi im polscy koledzy oraz katedry udzielające im konsultacji. Za 5 lat Ri-Zu-Giun i Ren-Dal-Guh bę-



„Nasze Sprawy” dotarły również do koreańskich kolegów.

dą pracowali w swojej ojczyźnie jako inżynierowie-geolodzy i będą wykorzystywać w praktyce zdobytą wiedzę w bratniej Polsce.

Nasi koledzy zagraniczni w urządzonych przez siebie wieczornicach, zwykle z okazji świąt narodowych pokazują nam w pieśni i tańcu jak żyją ich narody. Taką właśnie wieczornicę z okazji święta wyzwolenia

Ojczyzny, mają urządzić w połowie listopada Albańczycy.

Z ostatniej chwili. 30 października przybyli na naszą uczelnię dwaj nowi koledzy z Węgier: Marto Gyula i Fehér Béla. Będą oni studiować na wydziale górniczym.

Na podstawie korespondencji kol. kol. Stachurskiego i Neya opracowała K. Ł.



Ri-Zu-Giun i Ren-Dal-Guh mają trudności z terminologią techniczną, dlatego uczą się zwykle z polskim kolegą.

Uchwała ZU ZMP przy AGH w sprawie pracy Organizacji Uczelnianej po XII Plenum ZG ZMP, w najbliższym kwartale

W świetle uchwał XII Plenum ZG ZMP Zarząd Uczelniany przy AGH stawia przed Uczelnianą Organizacją ZMP następujące zadania:

1. Przepoić całą pracę, w szczególności na kołach i grupach, głęboką treścią ideowo-polityczną. Rozwinąć w pełni ofensywę ideologiczną, uczynić każdego ZMP-owca świadomym bojownikiem w walce o realizację zadań, stojących przed Organizacją ZMP na naszej Uczelni przez:

a) Wszelkierne otoczenie opieką szkolenia ZMP-owskiego. Zarządy Wydziałowe ZMP raz w miesiącu, a Zarząd Uczelniany ZMP raz w dwa miesiące będą analizowały zagadnienia szkolenia ZMP-owskiego.

b) Lepsze niż dotychczas wykorzystanie prasy w pracy Zarządów Wydziałowych, Zarządów kół i grup ZMP-owskich. Podniesienie na wyższy poziom czytelnictwa prasy młodzieżowej, rozpropagowanie i doprowadzenie do każdego studenta Uczelni dwutygodnika „Nasze sprawy”. Zaprenumerowanie na miesiąc grudnia 2.200 egzemplarzy „Standardu młodych”, 1.500 egzemplarzy „Poprostu”, 600 egzemplarzy „Gazety Krakowskiej” i 600 egzemplarzy „Trybuny Ludu”. Organizowanie miesięcznych porad agitatorów prasowych. Zorganizowanie klubu korespondentów.

c) Organizowanie na Wydziałach, kołach i grupach odczytów na tematy: światopoglądowe, przyrodnicze, c sytuacji międzynarodowej, urzędzać dyskusje nad filmami festiwalowymi oraz wartościowymi książkami, poruszającymi problemy nurtujące młodzież.

d) Zwrócenie szczególnej uwagi na pełne wykorzystanie przez młodzież wykładów i ćwiczeń z przedmiotów ideologicznych. W listopadzie zorganizować naradę pracowników katedr ideologicznych z aktywnym ZMP-owskim, poświęconą zagadnieniu głębokiego przyswajania sobie przez studentów nauki marksizmu-leninizmu.

e) W pracy kulturalno-artystycznej na wydziałach, latach i grupach prowadzić szeroką pracę polityczno-wyjaśniającą. Zarządy wydziałowe ZMP dopomoga komisjom pracy kulturalno-masowej opracować w miesiącu listopadzie szczegółowe programy wydziałowych zespołów kulturalno-artystycznych z uwzględnieniem pracy polityczno-wyjaśniającej.

2. Jeszcze bardziej wzmocnić organizację z masami młodzieży.

Położyć szczególny nacisk w pracy ZMP-owskiej na rozwijanie krytyki i samokrytyki, przestrzeganie demokracji wewnątrzorganizacyjnej i kolegałnego kierownictwa we wszystkich ogniwach organizacji uczelnianej.

3. Podnosić stale zaszczytne miano aktywisty członka ZMP. Skupić wokół naszego Związku młodzież nie zorganizowaną i przygotować ją do wstąpienia w nasze szeregi przez:

a) Przewodnictwo ZMP-owców w nauce i pracy nad podniesieniem swojego poziomu politycznego, szerokim udziałem w życiu Organizacji, koleżeńskości i zainteresowaniem się

codziennymi sprawami każdego studenta.

b) Zwracanie większej uwagi na pracę polityczno-wyjaśniającą z nie zorganizowanymi. Przyjąć do Organizacji do końca br. 5 proc. studentów niezorganizowanych.

c) Ustawić należycie pracę uczelnianych organizacji masowych przez skierowanie do pracy w nich dobrych aktywistów, mających autorytet wśród młodzieży.

4) Podnieść odpowiedzialność koła za wyniki w nauce i pracę polityczno-wyjaśniającą na roku przez:

a) Przeprowadzenie zebrań popołudniowych do 5. 11. 1953 na temat: „Praca koła w świetle uchwał XII Plenum ZG ZMP”.

b) Zarząd Uczelniany ZMP, zarządy wydziałowe i zarządy kół zwrócić baczniejszą uwagę na systematyczną kontrolę w wykonywaniu zadań organizacyjnych i będą bardziej konsekwentne wobec zaniedbujących się.

c) Ustawić należycie do pracy agitatorów. Przeprowadzić dwa razy szkolenie i raz w miesiącu odprawę z agitatorami.

d) Zorganizować do dnia 10. 12. 53. Plenum na temat: „Praca organizacji ZMP-owskiej na wydziale mechanizacji górnictwa i hutnictwa”.

5. Uaktywnić działalność kół naukowych i włączyć je bardziej do wyrabiania wśród studentów zamiłowania do obranego zawodu, oraz większe niż dotychczas wdrożenie do pracy naukowo-badawczej przez:

a) Przeanalizowanie w miesiącu listopadzie pracy kół Naukowych na zebraniach Zarządów wydziałowych z wyciągnięciem konkretnych wniosków z dotychczasowej pracy i wysunięciem wniosków do pracy kół Naukowych w bieżącym roku akademickim.

b) Skierowanie do pracy w kołach Naukowych aktywistów organizacji uczelnianej, a szczególnie do koła marksizmu-leninizmu i ekonomii politycznej. Spowodować by w kołach Naukowych pracowało 20 proc. ogólnej liczby studentów.

c) Przygotować Uczelnię do organizowania Studenckich Towarzystw Naukowych, które skupią wszystkie koła Naukowe i przedmiotowe. W tym celu zorganizować w miesiącu listopadzie naradę aktywistów kół Naukowych z udziałem naukowców i aktywistów uczelnianych.

d) Zorganizować następujące koła naukowe: Metali nieżelaznych, Sieci i urządzeń elektrycznych, Górniczego odkrywkowego, Petrografii, Ekonomii politycznej, kół przedmiotowych z matematyki, fizyki i chemii.

6. Uczynić budowę Nowej Huty jednym z węzłowych problemów zainteresowania młodzieży AGH.

a) Wspólnie z Zarządem Dzielnicy Nowa Huta przeprowadzić analizę pracy polityczno-wychowawczej w Domu Młodego Hutnika.

b) Nawiązać przez wydziały wszelkieronną współpracę z zakładami pracy Nowej Huty. I tak:

Górnicy Koksochemia Metalurgiczny Wielkie piece i Mostostal

Odlewniczy Odlewnia żeliwa i stali

Mechanizacji Obiekt 110

Elektryfikacji Obiekt 64

Geologiczny Dom Młodego Hutnika

Geodezyjny Krak. Przeds. Robót Drogowych

Ceramiczny

Wytw. Mat. Ogniotrwałych

c) Zorganizować do końca listopada naradę techniczną aktywistów kół Naukowych wydziałów: Metalurgicznego, Odlewniczego, Elektryfikacji, Mechanizacji, Ceramicznego z personelem technicznym Kombinatu.

d) W miesiącu listopadzie dać występ zespołu artystycznego AGH dla pracowników Nowej Huty.

7. Dużą rolę w przygotowaniu silnych i zdrowych inżynierów ma kultura fizyczna i sport. Aby podnieść na wyższy poziom pracę sportową i wciągnąć w nią jak największą ilość studentów trzeba:

a) Do końca sezonu zimowego zrzeszyć w szeregach AZS 2.400 członków, którym zapewni się możliwości odpowiednich treningów.

b) Zorganizować w listopadzie sekcje: strzelecką i gimnastyczną.

c) Do dnia 30 listopada zorganizować pracę sekcji turystycznej: wejść w kontakt z PTTK w celu zaliczenia wycieczek, odbywanych przez członków naszej sekcji na Górską Oznakę Turystyczną i Nizinną Oznakę Turystyczną.

Zaplanować program wycieczek tej sekcji na okres zimowy.

d) Do dnia 15. 11. 53 r. rozpracować program i organizację zimowego raidu narciarskiego studentów AGH.

e) Przy każdej Radzie Sekcji powołać instruktora politycznego.

8. Celem godnego zachowania się studentów na Uczelni i w Domach Akademickich, w miesiącu listopadzie i grudniu przeprowadzić dyskusję na temat „Moralność Studenta Polskiego Ludowego”.

a) Do dnia 10. 11. przeprowadzić na ten temat dyskusję w pokojach i na piętrach D. A. Odpowiedzialni gospodarze pokojów i agitatorzy pięter.

b) Do dnia 20. 11. w poszczególnych blokach D. A. — odpowiedzialnie zarządy wydziałowe.

c) Do 30. 11. w poszczególnych D. A. — Odpowiedzialne Rady Mieszkańców i Zarządy Wydziałowe.

Do 10. 12. przeprowadzić podsumowanie na Uczelni z udziałem władz Uczelni. Odpowiedzialni: ZU ZMP i KU ZSP.

9. Zarządy Wydziałowe ZMP do 15. 11. przeanalizują na swych Wydziałach warunki bytowe wszystkich studentów. Podadzą konkretne wnioski do Komisji Stypendialnych i Mieszkaniowych. Zapewnią stałą troskę i kontrolę nad warunkami materialnymi studentów swego wydziału.

10. Przeprowadzić na Uczelni Konferencję Techniczną na temat: „Rola Uczelni w podnoszeniu jakości produkcji i wydajności pracy” z uwzględnieniem specyfikacji poszczególnych wydziałów, w czasie od listopada 1953 do marca 1954 r.

W sobotę po raz pierwszy na sali gimnastycznej w czasie treningu usłyszeliśmy rozmowę w obcych językach. Pierwsza próba sił odbyła się w niedzielę na meczach siatkówki. A oto jak wyglądają wyniki: Albania — Czechosłowacja 2:0, Albania — Bułgaria 2:0, Czechosłowacja — Bułgaria 2:0. W najbliższą niedzielę zobaczymy obok Albańczyków, Czechosłowaków i Bułgarów, Węgrów i Koreańczyków.

Co możemy powiedzieć o ostatnich rozgrywkach? Albańczycy grali bardzo spokojnie i taktycznie. Natomiast grę Bułgarów cechowała chaotyczność i zła technika ścig. Na usprawiedliwienie Czechosłowaków możemy powiedzieć to, że jest ich stanowczo za mało, były zatem trudności w doborze drużyny.

Chcielibyśmy jeszcze wyważyć godziny treningów w pływalni. Mamy kilka talentów pływackich, jak np. koledzy Janew Wenczesław, Seklenow

Jani, Czerackijew Iwan — Bułgarzy.

Poza tym chcielibyśmy mieć możliwość trenowania na bieżni, gdyż nie brak wśród nas kolegów, którzy chętnie zajęliby się tą dziedziną sportu.

Miesiące zimowe chcemy poświęcić przygotowaniom do wiosennej spartakiady studentów zagranicznych. Kierownictwo nad przygotowaniem obejmuje kolega Jan Malysa (Czechosłowak).

Wzywamy wszystkich obco krajowców, aby brali czynny udział w życiu sportowym, gdyż chcemy wrócić do Ojczyzny nie tylko jako wykwalifikowani inżynierowie, ale i pełni fizyczny fizycznej ludźmi.

Kopca Milan

Od Redakcji: Milan jest bardzo skromny — nie chce pisać o sobie. My jednak zdradzimy tajemnicę, że jest on dobrym długodystansowcem. Kto wie, czy nie zagraża Zatopkowi.

Redakcja

Opiekun grupy

(Ciąg dalszy ze str. 1)

kiów czy też ocen z ćwiczeń z poszczególnych zakładów. I tu właśnie przyjąć powinien nam z pomocą starosta grupy, który z powodzeniem może częściowo się tym zająć. Oczywiście nie wyklucza się przez to kontaktu opiekuna grupy z prowadzącym ćwiczenia co jest zresztą bardzo wskazane. Jak można zbliżyć się do grupy? Z powodzeniem rolę tę spełni wspólne pójście na film lub do teatru. Wskazane jest później porozmawiać z grupą na temat filmu czy sztuki lub jakieś dobrej książki. Ułatwi to w dużym stopniu poznanie charakteru studenta, jego zapatrywań i nawyków. Jeszcze jedną bardzo ważną rzeczą jest poznanie warunków prywatnego życia studentów. Częstokroć zdarza się że student systematycznie nie odrabia ćwiczeń, po prostu nie uczy się. A czy właśnie przypadkiem w domu akademickim ten sam student nie gra po kilka godzin dziennie w karty? I to się jeszcze niestety zdarza. Dlatego wskazane jest odwiedzenie pokojów w domu akademickim, w których mieszkają studenci z danej grupy, przez opiekuna grupy. Nie jest powiedziane, że zebranie grupy musi się odbywać na uczelni, może ono z powodzeniem odbyć się w świetlicy DA. Również wskazane jest aby opiekunowie grup utrzymywali kontakt z komisją stypendialną, bo przecież oni dobrze znają swoją grupę i mogą pomóc tak studentom jak i komisji stypendialnej, która niejednokrotnie nie może zdecydować się jak postąpić z przydziałem stypendium.

Pozostaje jeszcze rzecz najważniejsza — sprawa nauki. Poznać grupę pod kątem widzenia uzdolnień studentów, ich pilności i zamiłowań nie jest wcale łatwe. Słuszne zauważył w dyskusji kol. Sliwiński, że opiekun grupy, który nie prowadzi na swojej grupie ćwiczeń jest niejako od niej odizolowany. Dlatego też na przyszłość uważa pod adresem Dziekanatów, aby dobierać opiekunów grup spośród asystentów, którzy mogą mieć z daną grupą zajęcie. Jak słusznie poruszył w dyskusji kol. Żurawski dobrze jest, jeżeli opiekun grupy może od czasu do czasu iść

na ćwiczenia swojej grupy prowadzone przez kol. asystentów, jeżeli może się przystosować odpowiedziami przy kolokwium. Metoda ta jest bardzo szeroko stosowana w Związku Radzieckim i w br. u nas stosował ją dr Sucheni. Ważną jest rzeczą u opiekuna grupy udział w ustalaniu harmonogramów kolokwium i egzaminów, które z zasady ustala opiekun kursu. Już obecnie opiekunowie grup winni szczegółowo skontrolować postępy studentów we wszystkich przedmiotach, aby można było w porę zastosować środki zaradcze, przed ewentualnym wypadkiem nie zdania egzaminów. Po pierwsze należy skontrolować czy studenci słabo stojący z danego przedmiotu uczęszczają na konsultacje. Szczególnie ważnym jest na I roku, aby opiekun grupy pociągnął studentów w jakiś sposób mają się uczyć. Rokrocznie, nawet wśród studentów, którzy mieli dobre wyniki w szkole średniej można zaobserwować tu na uczelni spadek ich formy jeżeli chodzi o wyniki w nauce. Skąd to płynie? Płynie to mianowicie stąd, że student jeszcze jako uczeń szkoły średniej przyzwyczajony był uczyć się wyłącznie z notatek, albo wprost z wykładów nauczyciela. Natomiast przy systemie nauki na wyższej uczelni nie może sobie poradzić ze skryptem i książką, czasem wyłącznie ograniczając się do korzystania z wykładów co jednak jest za mało. Trzeba, aby od samego początku opiekunowie grup skontrolowali systematyczność pracy studenta. Nie można w żadnym wypadku dopuścić do tego, aby student przed samą sesją albo nawet w czasie jej trwania odrabiał zaległe ćwiczenia.

Te zadania na odcinku nauki opiekun może należycie wypełnić tylko w oparciu o kolektyw na grupie, o którym mowa była powyżej. Zagadnienie opiekuństwa grupy jest bogatym tematem i zdaje sobie z tego sprawę, że wczepiałem go tylko w części. Z drugiej jednak strony mam nadzieję, że koledzy opiekunowie grup skorzystają z tego, że mamy własną gazetę uczelnianą i na jej łamach szerzej rozwinąć ten problem w oparciu o własne doświadczenia.

Ney Roman

Do Was koledzy z I roku

(list otwarty)

Dlaczego do Was piszę? Choćby dlatego, żeby Wam przypomnieć o tym, że istnieją absolwenci Akademii Górniczo-Hutniczej, którzy od września do grudnia odbywają praktyki dyplomowe w różnych zakładach przemysłowych całej Polski. Piszę, by zwrócić Wam uwagę na pewne fakty, które dziś z perspektywy trzech lat studiów i przeszło miesięcznej praktyki widzę. Piszę przede wszystkim do tych kolegów i koleżanek, którzy w tym samym czasie co ja praktykę, rozpoczęli studia. Czekają Was, koledzy i koleżanki, cztery lata ciężkiej pracy czeka Was trud życia studenckiego. Od Waszego stosunku do pracy dziś, będzie zależało bardzo dużo w przyszłości.

Pozwólcie więc, że jako starszy kolega poradzę Wam jak najlepiej sobie życie na studiach ułożyć. Nie będę się zajmował takimi sprawami jak nauka kolektywna czy indywidualna, zaraz czy po pewnym czasie. Tą sprawą zajmijcie się sami. Chciałbym natomiast zwrócić Wam uwagę na jeden przedmiot, który wszyscy studiujecie. Chodzi mi o lektoraty a przede wszystkim o lektorat języka rosyjskiego. Dzisiaj kiedy prawie cały materiał, całą literaturę do mej pracy dyplomowej mam w obcym języku, widzę jak

mało uwagi poświęcano w czasie lektoratów na przygotowywanie studentów do korzystania z literatury fachowej. Czysto formalne podejście do języka, jakie miało miejsce wśród studentów, w dużej mierze, wpływało na słabe opanowanie przedmiotu. Cóż z tego, że ja w chwili obecnej po 7-letniej nauce języka angielskiego a trzyletniej języka rosyjskiego, czytam i piszę w obu. Tylko tak długo jest dobrze, jak długo sprawdzam swoje umiejętności na gazetach, beletrystyce, czy innych czasopiśmie. Kiedy jednak przyjdzie wiaść do ręki podręcznik czy miesięcznik z fachowej dziedziny — staje wobec problemu, że szereg słówek jest mi nie znany.

Jaki stąd wniosek? Przede wszystkim taki, że ucząc się języka, uczmy się go z tym nastawieniem, że ma on nam pomóc w dalszym zdobywaniu wiadomości. Uczmy się go właśnie na fachowych radzieckich podręcznikach i czasopiśmie.

Jednym słowem uczmy się tak, żeby nie było dla nas problemem przetłumaczyć dany rozdział z radzieckiego podręcznika. Wtedy na pewno nie natraficie na takie trudności, na jakie napotykają w tej chwili absolwenci. Możecie być tego pewni.

„Cześć pracy!”

Jan Hajewski

Koła Naukowe

Często słyszymy zdanie: „Uczelnia nasza to kuznia socjalistycznych kadr dla ciężkiego przemysłu”, ale rzadko niestety, szczególnie my studenci, wnikamy w jego treść, rzadko zastanawiamy się, co ono oznacza. A tak być nie powinno, bo czyż to tylko sprawa kadry naukowej i władz uczelni — ilu i jakich inżynierów idzie od nas do przemysłu? Przecież w poważnym stopniu zależy od nas samych, ludzi, którzy mamy być właśnie nowymi socjalistycznymi inżynierami. Na jednym z ostatnich zebrań Wydziału Górniczego są za słabo przygotowani do pracy w przemyśle, że tylko pewien procent wiadomości zdobytych w Uczelni jest potrzebny w przemyśle, co jest spowodowane odrębnością się zakładów naukowych od produkcji, od praktyki i nienadążaniem za rozwojem przemysłu. Czy tak jest tylko na Wydziale Górniczym?

Na pewno i na innych Wydziałach problem ten występuje w mniejszym lub większym stopniu. Dlaczego tak jest, czy to wina władz uczelni? Nie, tu w poważnym stopniu ponosimy też winę i my studenci, bo nie potrafimy się czuć odpowiedzialnymi za to, co robimy, czego i jak się uczymy. Nie chcemy się nam pomysłowo trochę o naszej przyszłej pracy, bo nie czujemy się współgospodarzami naszej uczelni, nie żyjemy w pełni jej życiem.

Utarło się u nas przekonanie, że dobry, przodujący student, to ten, który uczęszcza solidnie na wykłady, oddaje na czas ćwiczenia i wykluje do egzaminu tyle i tyle stron skryptu. A przecież to jeszcze nie wszystko, trzeba żebyśmy zrozumieli to, czego się uczymy i po co się uczymy, żebyśmy umieli te wiadomości zastosować w życiu i praktyce, ponieważ w socjalistycznym przemyśle nie potrzeba inżynierów rzemieślników, idących dawno utartymi drogami, ale inżynierów twórców. Przecież to my będziemy budować nie tylko socjalizm, ale i komunizm w naszym kraju.

Ogromne stoją przed nami zadania, ale przygotować się dobrze do nich jest naszym obowiązkiem tu w uczelni. Musimy stanowczo, szczególnie na

latach starszych, zerwać z płytkimi szkolnymi metodami uczenia się z wkuwaniem do egzaminu od tej do tej strony skryptu. Musimy starać się pogłębić i poszerzyć wiadomości z wykładów. Zastanów się trochę trzeba nad tym, jakie praktyczne powiązanie mają one z naszym przyszłym zawodem.

I właśnie w budzeniu tego twórczego samodzielnego stosunku do nauki poważną rolę odgrywają nasze Koła Naukowe, których znaczenie często nie jest doceniane i przez naszą kadre naukową i przez studentów. Jasne jest, że nasze Koła Naukowe nie spełniają jeszcze w tej chwili takiej roli, jaką powinny spełniać w życiu naszej uczelni, ale mamy już konkretne dowody na to, że mogą one i powinny odegrać poważną rolę w walce o jakość naszej młodej kadry inżynierskiej. Przecież właśnie w Kołach Naukowych możemy przekonać się, ile i w jakim stopniu to, czego się uczymy, jest nam potrzebne w praktyce, możemy nauczyć się samodzielnego i twórczego stosunku do nauki, co będzie nam bardzo potrzebne w naszej przyszłej pracy. Nasze Koła Naukowe mają już wiele osiągnięć, wiele ciekawych i dobrych form pracy, mają pomoc i kierownictwo Zakładów Naukowych. Ze strony studentów jest jeszcze wciąż niewystarczające zainteresowanie ich pracą i niedoceniające pracy w Kole Naukowym.

W następnych numerach naszej gazety postaramy się pokazać dobrą i złą pracę naszych Kół Naukowych, sylwetki naszych przodujących członków Kół Naukowych, osiągnięcia i braki w pracy i ich przyczyny. Chodzi bowiem o to, że poziom pracy w Kołach Naukowych zależy w poważnym stopniu od tego, jak zainteresujemy się tą pracą i jak do niej podejmiemy, bo przecież w Kołach Naukowych nie ma komisji dyscyplinarnych ani egzaminatorów, wpisujących „nd” do indeksu, jest tylko samodzielną ciekawą pracą naukowo-badawczą i zadowolenie, że się coś potrafi zrobić, że można już praktycznie zastosować zdobyte wiadomości.

Zemralska Maria

Jak Geolodzy III roku realizowali zobowiązania

W nurt realizacji zobowiązań podjętych przez naszą Uczelnię dla uczczenia 36. Rocznicy Wielkiego Października wzięli się czynnie studenci III roku Wydziału Geologiczno-Pozukiwawczego. Zobowiązania swoje geolodzy realizowali w dniu 25 października w Kombinacie Nowa Huta.

W tej szlachetnej i patriotycznej akcji wzięli udział prawie wszyscy studenci zarówno ZMP-owcy jak i nieorganizowani.

Sam przyjazd do Nowej Huty odbył się w bardzo radosnym nastroju. Do pracy zabraliśmy się z całym zapałem: przecięliśmy budowlami Nową Hutę, — chlubę naszej socjalistycznej Ojczyzny. O naszej pracy wyrażali się

z całym uznaniem majstrowie. Oświadczyli oni, że studenci AGH pracują najlepiej ze wszystkich Uczelni, zaś geolodzy III A wyróżnili się ze wszystkich.

Spśród najlepiej pracujących kolegów trzeba wyróżnić kol. kol.: Wiśniewskiego, Wejdlicha, Burakowskiego, Jawora oraz studenta bułgarskiego Bajraktarowa, który dawał przykład naszym kolegom.

Nie zrozumieli należycie znaczenia tej akcji studenci III roku geofizyki. Pracowali o połowę mniej od wszystkich kolegów. A przecież geofizyka i geologia tworzą jedno koło ZMP-owskie. Nie zapominajmy, że nauka i praca społeczna stanowią obowiązek każdego studenta, a przecież naszą pracą społeczną jest również i budowa Nowej Huty. Znaczna część młodzieży naszej Uczelni rozumie tę prostą naszą sprawę.

Koledzy i koleżanki z AGH wzywamy was do współzawodnictwa w pracy przy budowie Nowej Huty.

Redaguje Kolegium. Adres Redacji: Al. Mickiewicza 30.

Drukuje Drukarnia Prasowa Kraków Wielopole 1.

M-4-12485

Byliśmy w Trzcińsku i Dziwnowie

Słońce, woda, świeże powietrze, lasy, pola jeżeli jeszcze dopisze pogoda — wczasy wymarzone.

Nie zawsze jednak tak bywa. Czasem kwaśne porzeczki, zepsuty kajak, mogą popsuć humor — ale o tym za chwilę.

Spotkaliśmy się w sobotę w MKS-ie. O godz. 19 sala jeszcze świeciła pustkami. W bardzo krótkim jednak czasie ukształtowały się w dwóch rogach (jeżeli można tak powiedzieć o okrągłej sali) dwa odrębne towarzystwa, dwa obozy — Trzciński i Dziwnowski. Niedługo różnice te zatarły się, połączono się w jedną wesołą gromadę skupiającą tak trzcińszczaków jak i dziwnowicków. Jak normalnie bywa w podobnych wypadkach, jedni przed drugimi zachwalali lokalne warunki, począwszy od pogody a skończywszy na jedzeniu.

Mówili ci jakie u nas były wspaniałe porzeczki na deser — stwierdza jedna koleżanka — „albo jabłko” — dodaje druga. — Pierwszą poprawia po chwili kolega. — Tak, ale te porzeczki były strasznie kwaśne — obiady za to wspaniałe — Kończy się jednak nasza miła rozmowa, ponieważ orkiestra znów zaczyna grać i wszyscy nam uciekają. Byłem z tego zadowolony o tyle, że chciałem sobie zatańczyć z koleżanką.

Zbliżamy się do grupy koleżanek i kolegów, którzy byli w Dziwnowie. Jak poinformowaliśmy się uprzednio, jest to piękna miejscowość uzdrowiskowa nad morzem. Pogoda na wczasach dopisała. Na pytanie postawione kol. Fredowi „Jak było na wczasach” — dostaliśmy krótką odpowiedź: „Tak”, popartą odpowiednim gestem i intonacją głosu. Wszyscy jednak wczasowicze z Dziwnowa uskarżali się na adapter, który podobno grał bardzo cicho, przez co były trudności w tańczeniu. Nie sama jednak muzyka człowiek żyje, więc był i sport, kąpiele, wycieczki, wieczorki artystyczne.

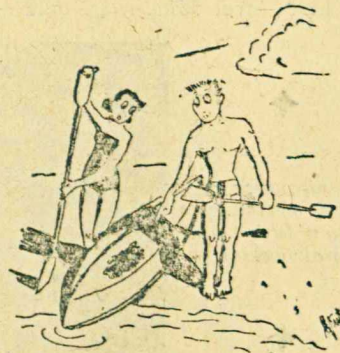
Początkowo nie znaliśmy się wcale. Po kilku jednak dniach wytworzyła się atmosfera prawie rodzinna, wszyscy znali się po imieniu i dopiero wtedy zaczęło się naprawdę kolektywne życie.

Znów gra orkiestra. Naturalnie wszyscy tańczymy. W przerwie zbliżamy się do trzcińszczaków, gdzie spotykamy kol. Abedina (Albańczyk), który z zapałem opowiada nam o przyjemnie spędzonych wczasach. Wprawdzie przez trzy lata studiów nie był w swojej ojczyźnie, niemniej jednak wakacje spędza w Polsce bardzo przyjemnie.

Początkowo przysporzyła mi nie mało kłopotu. Wszyscy mieli śliczną pogodę — jak twierdzą przedstawiciele poszczególnych turnusów, widocznie ciepłe lato było piękne. Nie zauważyłem. Na drugi rok trzeba więcej uwagi poświęcić pogodzie.

Rozgrywaliśmy spotkania w piłce nożnej i siatkówce, początkowo lokalne, później graliśmy z miejscowymi drużynami. W nożną przegraliśmy — opowiada dalej kol. Abedin — ale za to w siatkę wygraliśmy nawet w dobrym stosunku. Urządzaliśmy zawody pływackie i kajakowe. Poza tym pomagaliśmy w pracy PGR-om, zbieraliśmy stonkę.

Niedaleko było piękne jezioro, po którym jeździliśmy trzema, przepra-



szam, dwoma kajakami, gdyż jeden był zepsuty. Przyszły one do nas bardzo późno. Dopiero trzeci turnus z nich korzystał, a pierwszy i drugi musieli się zadowolić kąpielą. Z kąpielą też były zmartwienia. Kąpielę pogłoski, że w jeziorze są miny. (Pogłoski te pochodziły zapewne od złośliwych kolegów z pierwszego turnusu). Jedliśmy bardzo dużo i dobrze. Nawet koledzy nie narzekali.

Jak przebiega miesiąc przyjaźni polsko-radzieckiej

Miesiąc październik jest miesiącem wzmocnionej pracy organizacji TPPR i trzeba przyznać, że realizacja planu prac związanych z akcją Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni przebiegała zupełnie dobrze. Oprócz całego szeregu realizowanych imprez jak: akademii inauguracyjna, wieczornice, odczyty, grupowe pójścia na filmy radzieckie, spotkania, wreszcie otwarta ostatnio w b.b.otece wystawa — przygotowuje się cały szereg nowych, ciekawych akcji. W początkach listopada przewidziany jest konkurs na najlepszą gazetkę Miesiąca, który ma być początkiem cyklu konkursów, jakie organizowane będą przez cały rok, celem podnie-

sienia estetyki wykonywanych gazetek.

Wydział odlewniczy pracuje w tej chwili nad przygotowaniem pięknej wystawy o Fabryce Maszyn w ZSRR.

W rocznicę powstania Komsomolu wysłany został list do studentów którejs z wyższych uczelni w Związku Radzieckim, celem nawiązania bliższego kontaktu z naszymi przyjaciółmi.

Ostatnio przy Zarządzie Uczelnianym TPPR zorganizowany został klub korespondentów „Przyjaźni”, którym zainteresował się przedstawiciel ZG TPPR obcując nam pomoc. Zarząd Uczelnianym TPPR wszedł także z tematyką Miesiąca Przy-

Codziennie wieczorami bawiliśmy się w świetlicy. Co wieczór inną grupą urządziła wieczornice artystyczne, na której program składały się recytacje, piosenki, humor, a przede wszystkim satyra na wszelkie niedociągłości czy wybrki na obozie. Jednym słowem bawiliśmy się na sto dwa i stasnie żal nam było odjeżdżać.

Znów przerywają nam miłą rozmowę, gdyż na scenę wkracza kol. Fred z Politechniki Wrocławskiej zapowiadając część artystyczną, w której jeden obóz pokaze drugiemu co potrafi i na odwrot.

Na wstępie mówi kilka słów do zgromadzonych uczestników delegat jednego z obozów, dziękując za przybycie wszystkim koleżankom i kolegom. Trzeba zaznaczyć, że zarówno Trzciński jak i Dziwnów stawili się w komplecie. Dopisali nawet absolwenci, którzy są na praktykach i uczestnicy z Wrocławia, Rokietnicy czy Gliwic.

W części już prawdziwie artystycznej, grupa studentów koreańskich odśpiewała dwie piosenki Solista kol. Han-Gen-Ho śpiewa ludową piosenkę koreańską. Muszę tu wszystkim zdradzić, że kol. Han-Gen-Ho ma bardzo ładne oczy, przynajmniej tak twierdziła moja koleżanka. Trudno musiałem być przez cały wieczór zadowolony. Później śpiewali kol. Danusia i kol. Misia, przedstawiciele obu obozów. Wreszcie na scenie tercet: Misia, Danusia, Marysia (nasz tercet tylko w dwóch trzecich był na wczasach, niemniej tu wystąpił w komplecie), oraz w wykonaniu kolegów poranna gimnastyka. Niektórzy złośliwi twierdzili, że taka gimnastyka była na obu obozach. Może należy im przyznać rację?

Na zakończenie wystąpiła znów orkiestra i grała już do końca, nie mając zamiaru przestać, z czego wszyscy byli bardzo zadowoleni. Ja też.

Spotkanie było naprawdę bardzo miłe; na sali przyjemna koleżeńska atmosfera, wszyscy się wesoło bawili, opowiadają sobie wzajemnie wrażenia, dowiadują się o troskach i radościach, które przeżyli w ciągu dwóch tygodni.

Andrzej Setkowicz

Konferencja Techniczna

Dokładnie 6 miesięcy minęło od rozdania nagród uczestnikom Konferencji Teoretycznej, która odbyła się na naszej uczelni — na pierwszej technicznej uczelni w Polsce. Obecnie studenci AGH z zapałem przygotowują się do wzięcia udziału w Konferencji Technicznej, która przewidziana jest na miesiąc marzec 1954 r.

Główny temat obecnie przygotowywanej Konferencji brzmi: „Podnieść jakość produkcji”. Konferencja Techniczna odbędzie się w ramach wydziałów i dlatego zostały powołane Wydziałowe Komitety Konferencji Technicznej, w skład których weszli profesorowie i pracownicy naukowcy poszczególnych Wydziałów oraz przedstawiciele PZPR i ZMP. Wydziałowe Komitety mają za zadanie opracowanie podtematów zgodnych ze specjalizacją danego Wydziału, wyznaczenie pomocniczej lektury oraz przy pomocy organizacji ZMP i ZSP zachęcić do udziału w Konferencji Technicznej najszersze rzesze studentów naszej uczelni. Do najlepiej pracujących Komitetów Wydziałowych należy Komitet Wydziału Odlewniczego, gdzie rozpracowano już stronę organizacyjną i dotychczas około

80 studentów tego Wydziału pobrało już tematy do opracowania, oraz Komitet Wydziału Górniczego, który potrafił zainteresować Konferencją nie tylko studentów, ale również asystentów i adiunktów katedr tego Wydziału. Dziekan Wydziału prof. Wilk wydał specjalną odezwę mobilizującą studentów do udziału w Konferencji Technicznej. Do pierwszych, którzy podjęli tematy i mają je już na ukończeniu należą: mgr inż. Maciejasz, który opracowuje temat „Eksploatacja rud” oraz student III roku sekcji węglowej, kol. Kozioł Bernard, który podjął temat „Eksploatacja węgla”.

Mało natomiast interesuje się Konferencją Techniczną Zarząd Wydziałowy ZMP Wydz. Mechanizacji z tow. Stawowym na czele. Wprawdzie ustalono skład Komitetu, lecz nikt nie rozpracowuje tematów i nie podał do wiadomości studentom.

Uważamy, że jak najprędzej trzeba obudzić tow. Stawowego i tow. tych Wydziałów, które pozostają w tyle! Gdy już się obudzi, doniesie nam jak przebiega przygotowania do Konferencji Technicznej.

Adam Klimończyk

Wszyscy bierzemy udział w Konferencji Technicznej

jaźni do Domów Akademickich, organizując tam odczyty, przygotowując wieczornice o tematyce Miesiąca. Trudno było dotychczas porozumieć się z nowoobranym samorządem DA przy ul. Reymonta 17, a trzeba by dom ten stał się poważnym ośrodkiem pracy propagandowej dla aktywu TPPR ze względu na duże skupisko młodzieży i dobre warunki pracy (świetlica, radiofonizacja).

Nawiązany został kontakt z Włodzisławskim Klubem TPPR, skąd otrzymujemy bezpłatnie bilety na liczne ciekawe i stojące na wysokim poziomie artystycznym imprezy.

Słabo trochę przedstawia się sprawa prenumeraty czasopiśm radzieckich, co jest dowodem niedostatecznej pracy kolporterów na niektórych latach, którzy nie potrafili wytłumaczyć kolegom jak ważną i pożyteczną jest w naszym codziennym życiu prasa radziecka.

Pełna realizacja programu pracy w Miesiącu Pogłębiania Przyjaźni wymaga stałej codziennej pracy. — TPPR skupia prawie całą młodzież naszej uczelni, może więc i powinno spełnić poważną rolę wychowawczą, zapoznając młodzież z doświadczeniami radzieckimi pogłębiając przyjaźń studentów polskich ze studentami radzieckimi przenosząc na nasz teren metody pracy i osiągnięcia wyższych uczelni radzieckich.

Trojanowski Andrzej

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kol. Lechowski Jerzy: — Artykuł wykorzystamy w następnym numerze.

Kol. Polak Zbigniew: — Wasz artykuł sportowy otrzymaliśmy. Jednakże ze względu na brak miejsca nie zamieścimy go na łamach naszego pisma. Prosimy o dalszą współpracę.

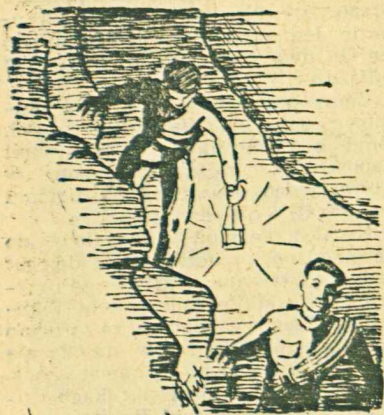
Kol. Stankiewicz Wojciech: — Artykuł „Ze wspomnień kierownika wycieczki” nie zamieścimy niestety. — Przyszedł on do nas zbyt późno i już podobny zamieszczamy w bieżącym numerze. Pisze do nas dużo — na pewno wykorzystamy i Wasze prace.

REDAKCJA



SPRAWY A.Z.S.

Długa historia krótkiej wyprawy



Jeszcze w czwartek 15 października nie byłam zdecydowany — jechać czy nie jechać. Dopiero gdy kupiłem dwie zupy w kostkach i baterię do latarki wiedziałem, że jadę. Nie żałowałem tego później. Wyjechaliśmy w piątek, szesnastego rano do Bielska — serca Beskidu. Pogoda zdecydowanie piękna. Jasne, jesienne słońce zalewa swym światłem okoliczne góry malowane najróżnorodniejszymi kolorami, od złotego począwszy poprzez brązowy, czerwony do ciemnozielonego. To polska jesień w całej swej krasie. Czas naprawdę wymarzony do wycieczek — nie za gorąco, nie za zimno ot tak w sam raz, aby nie zmęczyć się dźwiganiem ciężkiego plecaka i długim marszem. Toteż ani jednego, ani drugiego Jacek R. — nominalny kierownik wycieczki nam nie poskąpił. Już w pociągu nastąpiło małe przeładowanie plecaków i każdemu z nas — gwoli wyrównania ciężaru coś przybyło. Mnie osobście przypadła zaszczytna funkcja dźwigania liny ważącej nie wąsko, bo około 5 kg. Marsz rozpoczęliśmy z małej wioski przed Szczyrkem — Buczkowic. Po wyjściu z autobusu krótka narada i... w górę A w górę było porządnie. Ze względu na dwie reprezentantki płci słabej robimy w myśl zarządzeń kierownictwa co jakis czas krótkie postoje. W czasie postojów nie wolno siadać, lecz obrócić się w kierunku przeciwnym do marszu podziwiać panoramę. Rzeczywiście było co podziwiać. Na pierwszym planie zupełnie płaska i równa jak dno miednicy kotlina żywiecka ograniczona naokoło łańcuchem gór o łagodnych dzwoniwato kształtach, porośniętych gęstymi, iglastymi lasami. Miejscami na tle ciemnej zieleni — żółto-czerwone plamy lasów liściastych, polan lub wyrębów. W letniej porze to śli-

czne okolice letniskowe, a w zimie raj dla narciarzy. Na dnie tej miednicy, wśród szachownic pół rozrzucone w nieładzie wsie i miasteczka. Wokoło niezmacona cisza. Jest naprawdę pięknie. Dosyć zachwytów, idziemy dalej. Wąskim żlebem pnemy się stromo w górę aż do szczytu. Na górze szalasy pasterskie, kilka krów i... cisza. Postój. Wszyscy jesteśmy porządnie zgłodnieli i z apetytem zabieramy się do przyniesionego z sobą suchego prowiantu. W trakcie jedzenia dowiadujemy się, że jesteśmy na szczycie Skalistej, na prawo w górę Skrzyczne (ponad 1000 m n. p. m.) na horyzoncie słabo widać przez mgłę Babia Górę, w dole Żywiec, na lewo Szczyrk i ponad nim — cel dzisiejszego dnia —

uwzględniając się za doświadczoną turystykę długo wyszukuje miejsca odpoczynku i układa się tak, aby mieć nogi wyżej niż reszta ciała. To podobno radykalnie usuwa zmęczenie. Gdyby nie mgła to podobno zobaczyłby można Tatry. Jak zwykle w podobnych sytuacjach Jacek robi mały wykład o otaczającym nas terenie i celu naszej wycieczki — jaskini na Klimczoku. Pragnienie daje się porządnie we znaki więc mimo ostrzeżeń, że w ten sposób nie dojdziemy nawet do Szczyrku, część towarzyszy zabiera menażki i idzie do schroniska po wodę. Za nimi leci okrzyk „przyniescie i nam trochę”. Wreszcie wypoczęci i napojeni schodzimy do Szczyrku. Stofica powoli zachodzi za szczyty, lasy ciem-

nej mgły, poza nami jarzą się jak latarnia morska, okna schroniska. Nazajutrz dzień powitał nas znów piękną pogodą. Rano o godzinie 9 przyszedł z Bielska Wiesiek S. W powiększonym składzie po pół godziny drogi doszliśmy do wlotu groty.

Teraz układamy plan co kto będzie robił i jakie ma zadania. Oczywiście po wejściu do groty cały plan „wzwał w lew” i każdego poniosło w inną stronę. Najbardziej jeszcze konsekwentny okazał się Jacek ale i on widząc, że nie ma pomocników w zamierzonym narysowaniu planu grotty, podążył za czołową „szperaczką”. Chcecie by Wam powiedzieć jak wyglądała sama grotta? — Ciemno, ciasno i brudno. Przydały się liny, jakie mieliśmy ze sobą, a które ja laik i ignorant w sprawach jaskiń miałem szczerą ochotę „zapomnieć” gdzieś po drodze. Całą przyjemność zwiędzenia zmąciło nam tylko to, że nie byliśmy jej pierwszymi odkrywcami. Nasi poprzednicy bowiem chcąc się przysłużyć grotolazom ułatwili im zadanie w wyniku czego wszystkie ściany były porysowane rozmaitymi strzałkami, napisami i nazwami sal. Fantazję mieli raczej wszyscy bujać. Były tam: Sala Zwycięzców, Sala Odkrywców, Królewska i inne świadczące o niezbyt wysokiej kulturze naszych poprzedników.

Gdy byliśmy już dostatecznie usmarowani w glinie i wystarczająco zmęczeni wróciliśmy „po własnych śladach” na piękny, jasny i ciepły świat. Mówiąc bez przesady, pierwszy raz na co padł nasz wzrok przy wyjściu była sterta kromek chleba, którą dla strudzonych kolegów przygotowały przewidujące towarzyszy wycieczki. Na deser otrzymaliśmy orzeszki bukowe. Po uporządkowaniu swej garderoby i zrobieniu kilku zdjęć wracamy do Bielska.

Schodzimy w dół po pięknej wijącej się jak wąż wzdłuż stoku góry dęga, mijamy Szynielnię i stację kolei linowej. Żegnamy góry potężne kolosy czerniejące za nami na tle pogodnego, wieczornego nieba. Niżej jarzą się tysiącem światła Bielsko.

Andrzej Czarnecki

...to nie nasze czyste i przestronne grotty w Jurze podkrakowskiej.



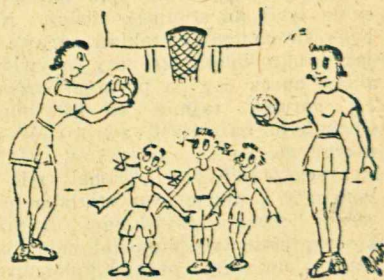
Klimczok. Po obiedzie krótka chwila odpoczynku i dalej w drogę. Lekkim klusem zbiegamy na przełęcz między Skalistą a Skrzycznym. Na prawo w dole Szczyrk. Miasteczko błyśka ku nam jasnymi dachami, a w górze ponad nami stoki gór, nad którymi króluje Klimczok. Dalej droga pnie się w górę pośród malowniczych polanek, wrębów leśnych i skalistych gołoborzy. Jest gorąco, nieomal parno, zdejmujemy z siebie co się da — plecaki znacznie powiększają swą objętość. Co kilkadziesiąt metrów Jacek z ważną miną wyciąga aneroid i oświadcza nam, że jesteśmy na wysokości tyle a tyle metrów, dodając tym samym otuchy, że jeszcze „tylko kawaleczek” i jesteśmy na szczycie. Wreszcie kilka kroków i stajemy u celu. Z prawdziwą ulgą ściągamy plecaki i rzucamy się na ziemię. Kryśka W.

nieją, a w dolinach snuje się mgła wieczorna. Adam T. nie może sobie odmówić przyjemności zrobienia zdjęcia i ku wielkiemu zadowoleniu Krysi uwiecznia jej profil na tle zachodzącego słońca. Zapada zmrok gdy dochodzimy do schroniska na Klimczoku.

Mimo że zupa i grysik nad którymi zęczał się Jacek były przesolone i niedogotowane, — śmiało zaryzykuję twierdzenie, że tak smacznej kolacji nie jadłem nawet na poligonie. Po kolacji i gruntownym umyciu się poszliśmy na szczyt Klimczoka. Księżyc, półmrok i lekki chłód jaki ogarnął nas po wyjściu ze schroniska, nastroja bardzo romantycznie. — góry znów zmieniły barwę, wokół wszystko tonie w srebr-

Mało nas

Koleżanki i kolegów, których bliżej interesuje sport wyczynowy, może nie jeden raz zadziwił następujący fakt. Otóż w rozgrywkach piłki koszykowej kobiet o mistrzostwo AZS AGH. Przeglądajmy się bliżej tej drużynie i co zobaczymy. Na boisku wbiegają młode zawodniczki — uczennice krakowskich szkół zawodowych, a wśród nich tylko dwie koleżanki z AGH, to jest koleżanki Kubiś i Kłosówna. Młode dziewczęta które zasadniczo z Akademii Górniczej nie łączy, chodzą pilnie na treningi i bronią barw naszej uczelni. Co, na to koleżanki — studentki AGH? Czy poza koleżankami Kubiś i Kłosówna więcej koszykarek na AGH nie ma? Czy my nie potrafimy zasilić tej drużyny naszymi zawodniczkami? Wcale tak źle nie jest jakby się wydawało.



Na naszej uczelni są koszykarki. Przecież do Zarządu Koła AZS zgłosiło się na początku roku akademickiego dziesięć koleżanek z których cztery pokazały się nawet raz na treningu i przez to uważają że swój obowiązek spełniły. Koleżanki Popow Barbara, Bilewska Zofia, Sorupska Anna i Wnek Danuta uważają, że zgłoszenie się do Zarządu Koła AZS i podpisanie karty zawodniczki kwalifikuje je na zawodniczkę wysokiej klasy, które nie są już obowiązane chodzić na treningi.

Otóż w ten sposób koleżanki dają tylko wyraz braku wyrobienia sportowego, nie zrozumienia korzyści, jakie daje wam systematyczny trening, podnoszący wasze kwalifikacje sportowe. Winy nie ponoszę tutaj tylko te cztery studentki, ale całe grono koleżanek, które mimo odpowiednich warunków i pomocy ze strony uczelni, nie czują się odpowiedzianymi za reprezentowanie naszych barw na zewnątrz.

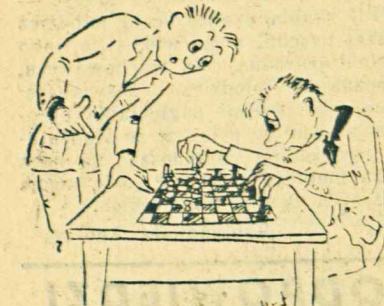
Miejmy jednak nadzieję, że następne treningi koszykówki żeńskiej na AGH spełnione będą studentkami, które solidnie zabiorą się do pracy i w przeciągu kilku miesięcy stworzymy nie jedną, ale trzy drużyny rekrutujące się ze studentek AGH.

K. S. K.

Szachiści AGH

Wszystkie studentki AGH grają w szachy. Pod takim hasłem w r. b. rozpoczęła pracę sekcja szachowa AZS-AGH. W Polsce Ludowej poświęca się wiele uwagi rozwojowi kulturalnemu i fizycznemu ludzi pracy i młodzieży. Gra w szachy coraz głębiej zaczyna przenikać w masy stając się ulubioną i pożyteczną rozrywką, zawierającą elementy walki sportowej.

Coraz więcej studentów naszej uczelni spotkać możemy pochyłonych nad szachownicą i prowadzących uporeczywe walki, fantastyczne



pienie w Międzyuczelnianej Lidze Szachowej Krakowa pokazało, że mamy wśród studentów AGH szachistów dość wysokiej klasy i śmiało możemy liczyć na dobre rezultaty.

Do najlepszych zawodników naszej sekcji zaliczyć można kol. Zuberę, mgr Dziunikowskiego, Gawełwicę, Kornowskiego, Hadaczkę, Czermińskiego, koleżankę Tarkównę.

25. X. zakończyły się eliminacje do Wojewódzkiej Ligi Szachowej, w których nasza I drużyna, wygrywając ostatnie spotkanie ze Startem Jordanów 8:0, zajęła II miejsce, wchodząc do Woj. Ligi Szachowej, w której będzie reprezentować okręg krakowski AZS-u.

Dzięki takim aktywistom jak kol. R. Kubacki, L. Frączek, Z. Wróblewski i innym, sekcja nasza stała się przodującą wśród wszystkich sekcji szachowych na uczelniach Krakowa.

Postawiliśmy przed sekcją ambitne zadanie popularyzacji wśród studentów nie tylko gry w szachy, lecz również i w warcaby i już w listopadzie na naszej uczelni rozpocznie się turniej o tytuł mistrza uczelni w warcabach.

Jednym z niedociągnięć pracy naszej sekcji jest to, że do tej pory nie potrafiliśmy zainteresować działalnością sekcji pracowników naukowych, gdyż poza mgr Dziunikowskim z personelu naukowego nikt nie jest w sekcji szachowej.

Na zakończenie podajemy ostateczną tabelę z grupy eliminacyjnej do Wojewódzkiej Ligi Szachowej.

1. Górnik — Bochnia	36,3 pkt
2. AGH — AZS	35,5 "
3. Stal — Tarnów	35,0 "
4. Kolejarz — Wadowice	32,5 "
5. Włókniarz — Trzebinia	32,0 "
6. Start — Jordanów	22,5 "
7. Włókniarz — Kraków	20,0 "
8. Stal — Węgierska Górka	11,0 "

Pierwsze cztery drużyny wchodziły do Wojewódzkiej Ligi Szachowej.



Po co takie koleżanki chodzą do stołówki

Mieszkam w Domu Akademickim i chodzę do stołówki. A po co chodzę? — „Głupie pytanie” — powiecie — bo po co chodzić do stołówki? — Żeby zjeść obiad! Ale nie dziwcie się, że tak pytam, tylko posłuchajcie historii, która „pod akademiką” często się zdarza w naszej stołówce. Wchodzę na korytarz, ogonek ciągnie się od schodów. Ha, dużo głodnych, myślę sobie i staję na końcu. I aby nie tracić czasu czytając gazetę. Ogonek posuwał się dość sprawnie i tylko został mi do przeczytania program radiowy oraz dyżury aptek, gdy znalazłam się przy okienku. Daję błocek, biorę talerze z obiadem, wstawiam kompot do sosu (ma się tylko dwie ręce) i po dłuższym lawirowaniu ładuję przy stoliku by wreszcie się posilić. Nagle kolega siedzący przede mną mówi ostro: „Zajęte”. Myślę: jak zajęte jeżeli wolne są aż trzy krzesła, widzę jednak, że do mnie ta mowa pytam „A przez kogo?” — „Ja nie wiem, już dwóch przede mną siedziało na tym miejscu, a te trzy były zajęte, czyli — wolne. Ja jestem trzeci: — ach to tekt: z pokolenia na pokolenie. Cdyby ktoś chciał za-

jąć, to powiedzcie, że zajęte”. Oni już chyba niedługo przyjdą — tu mój rozmówca otarł usta, zebrał talerze i odszedł. W tej chwili do stołówki podeszła wesoła trójka — dwie



koleżanki i kolega z obiadem w ręku. Zasiadli do obiadu i posypali się żartami: że nie wiadomo czy to zupa czy sos, — bo gęste, a to znów — czy sos czy zupa — bo rzadkie itd. (Był wtedy pozywny, gesty krupnik i sos z płuckami). Koleżanki z wielkim wdziękiem pochłapały łyżkami w zupie i odstawiały talerze na bok. Kolega zjadł co prawda trochę, ale widać było po nim, że się tego wstydił. Po pierwszym danu zabrano sto do drugiego. Koleżanki powy-

lapywały skwarki z ziemniaków i kawałki płuczek z sosu i tak niemal nietknięte talerze odstawiały. Wśród ciągłych żartów, zadowolone z siebie czekały na kolegę, który jadł z wielkim apetytem, cały czerwony ze wstydu. Gdy zjadł pół porcji, odstał talerz (na pewno zły — kolega nie talerz). Następnie kolejno odnieśli swe pełne porcje do okienka, zadowoleni, że zachowali się jak przystało „lepszym sferom” oraz że w „dobrym tonie” zostawili swe obiady świnkom. — Powiedzieć teraz po co takie koleżanki przychodzą do akademickiej stołówki? — Może po prostu, aby wykorzystać swe prawo do 3-łotowych obiadów, może w końcu aby były dłuższe kolejki, lub by pokazać swe delikatne gusta i manieri, ale w każdym razie nie po to, do czego przeznaczona jest stołówka, czyli — aby zjeść.

Krystyna Zemralska

Ważna sprawa

Od inauguracji roku akademickiego upłynęło już dość czasu. Mimo to jednak na III roku wydz. Geodezji Przemysłowej wykłady z kartografii matematycznej nie odbywają się normalnie. Przydzielane dotąd sale albo są zajęte przez inne wydziały, albo też nie są jeszcze wykonane.

Gdy zobaczysz, że się płaczą. Jak zbłąkane górskie owce, To wiedz, że to geodeci. Ścisłej mówiąc — przemysłowcy. Chodzą, wędzą, nos wytkają, Do sal wszystkich zaglądają. Bo jak więc to nasz wydział. Ma co tydzień inny przydział. Raz w A—I raz w B—II. A raz w gmachu głównym ma. Trzeci tydzień więc już chodzą. Nieugięci są jak stal. Lecz niestety na nie chęci. Nie ma dla nich wolnych sal.

Rezultat jest taki, że tracimy ważne dla nas wykłady, które później będziemy musieli nadrobić. Wypadałoby wreszcie podać stale współzgodne zaczepienia. Sprawa ważna, „AS”